Nr. 133. Kraków, piątek 15 maja 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu. rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 14 maja.

Intrygi.

Każda zmiana osobista w dygnitarstwach krajowych wywołuje istną gorączkę klik i kliczek, na czele których stoją głodni posad „przywódcy narodu“. Jedni chcą upolować dla „swojego“ posadę opróżniającą się skutkiem awansu, drudzy myślą o jakiemś zabezpieczeniu bytu dla „wysadzonego z siodła“ dostojnika. Jak kruki i wrony zlatują się i kraczą nad żywem jeszcze ciałem, tak intrygi zaczynają kotłować na pierwszą wieść o jakiemkolwiek „przesileniu“. Obecnie podczas przesilenia namiestnikowskiego w Galicyi obserwujemy taką właśnie grę intryg, polowanie na posady. „Słowo polskie“ nagle zaczęło forytować upadłego namiestnika hr. Pinińskiego na prezesa Koła polskiego. Oczywiście o tego rodzaju „odszkodowaniu“ dla spadkobiercy Tuczyńskiego, mowy być nie mogło. Ale poza tem kryje się coś innego: komuś innemu przygotowuje kliczka tę posadę. Nagle bowiem „Słowo polskie“ i „Gazeta narodowa“ przekonały się, że Apolinary Jaworski jest starym niedołęgą, że jego polityka podkopała zaufanie kraju do Koła polskiego, że to Koło pod jego „regimentarstwem“ jest zerem politycznem — słowem, że trzeba koniecznie nowego „regimentarza“. Dziwna rzecz, że tym lokajom Koła właśnie teraz łuski z oczu spadły. właśnie po upadku hr. Pinińskiego, że teraz tak jakoś nagle przejrzeli ci, którzy przez długie lata nietylko ani słowa krytyki wobec szkodliwej dla kraju polityki Koła polskiego nie mieli, lecz wprost bronili każdego łajdactwa, każdego członka Koła, a gromy oburzenia ciskali na nas, ilekroć oświetliliśmy smutną rolę Koła i jego menerów.

Skąd ta zmiana? Odpowiedź łatwa: Wchodzą w grę interesy osób, a nie społeczeństwa, więc wolno krytykować to, co zawsze było *tabu*, wolno puszczać zatrute strzały na „regimentarza“, wolno kopać dołki i snuć intrygi. Prywata daje na to wszystko swe najwyższe pozwolenie. Wystarczy przeczytać, jak „Słowo polskie“ broni się przed zarzutem popierania interesów osób, aby poznać ukryte sprężyny intrygi. „Słowo polskie“ pisze:

„My nie mamy swoich kandydatów, ani swoich celów w tej akcyi intryg, która się toczy, chociażby dlatego, że nie mamy swego interesu, ani jako pismo, ani jako stronnictwo w popieraniu tej lub owej osobistości. Nie szukamy ludzi, ale do nas garną się ludzie, którzy w innych stronnictwach nie znajdują zaspokojenia swych aspiracyj obywatelskich i narodowych.

Dla nas osobiście taki dobry hr. Piniński, jak hr. Potocki, hr. Stanisław Badeni lub p. Dawid Abrahamowicz. My nie mamy swoich kandydatów, ani takich, którymbyśmy służyli, ani takich jeszcze, którzyby służyli naszemu stronnictwu“.

To prawda. Narodowa demokracya niema swoich ludzi, nie jest wogóle stronnictwem, ale za to tem chętniej służy takim panom, którym chwilowo potrzebne są pióra pismaków wszechpolskich. Dobrym jest dla wszechpolskich kondotierów prasowych i Piniński i Potocki i Badeni i Abrahamowicz. Kto da więcej? Po raz pierwszy... drugi i...

Swięto majowe w Warszawie.

Od naocznego świadka otrzymujemy następujący opis demonstracyj w Warszawie:

Przez dwie „majowe“ niedziele Warszawa przedstawiała szczególny widok. Już od miesiąca zanosiło się na coś niezwykłego. Zdwojono posterunki policyjne we wszystkich punktach miasta, kazano w dzień i w nocy czuwać stróżom w dzień przed bramą, w nocy na ulicy; ciągłe przejazdy kozaków, ruch komisarzy i rewirowych, wszystko to było nad wyraz wymowne. Czuć było, że w nizinach społecznych wzbiera jakaś lawa i że wzniesie się tym razem w paszczy krateru znacznie wyżej. Myśliciele nasi wszystkich odcieni, więc księża, fabrykanci, koła obywatelskie, adwokatura, medycyna, ofiary idealizmu w postaci nauczycieli, panie, panowie, panienki, dla których istnieje to tylko. co według ich wyobrażeń istnieć powinno, patrzą od lat do dni ostatnich na ruch nasz socyalny z lekką wzgardą, z lekceważeniem, jako na coś nienarodowego, bez przyszłości, jak na wybryk kilku lub kilkunastu agitatorów-kosmopolitów. Te sfery nic nie wiedziały o ruchu wśród społecznych nizin. Ale policya wiedziała doskonale; policya wie, że istnieje dużo takich rzeczy, które według niej istnieć nie powinny. Proklamacye głosiły, że w niedzielę przed pierwszym maja należy się zebrać w ulicy Marszałkowskiej i demonstrować. Więc też w dniu tym zwiększył się nagle ruch publiczności po trotuarach; widać było publiczność jakąś niezwykłą, inną, nie tą z ulicy Marszałkowskiej; ubiór inny, wzrost mierny, postaci wyniszczone pracą, strój mocno podniszczony, choć niedzielny, duże, czerwone krawaty. w rękach laski. Przeważnie była to młódź między 15—18 rokiem. Taka sama publiczność napełniła powoli Aleje Jerozolimskie. Natomiast na Nowym Świecie i w Alejach Ujazdowskich widać było rosnącą falę ludności roboczej. Tu już i starsze typy, kobiety, przeważnie młode dziewczyny; strój europejski, typowe panienki warszawskie, których młodość i wrodzony wdzięk zdobi więcej, niż ubiór i uboga elegancya. Ale na twarzach dziwna stałość i tym razem dziwne poczucie siły. Przed dwoma, trzema laty publiczność ta miała jeszcze fizyognomię idących na baty męczenników: dziś ta publiczność zaczyna mieć fizyognomię żywiołu. Na chwilę policya wstrzymuje cyrkulacyę pojazdów. Mknie tylko kilku bardzo eleganckich rowerzystów; kwiatki w dziurce od marynarki, wiosna — choć nieco zwiędła — na twarzy: uderza tylko to, że od czasu do czasu składa im ukłon policya, od czasu do czasu oni sami staną przed jakimś komisarzem, coś szepną i lecą dalej. Aha, brygada rowerowa tajnej policyi... Co za postęp! Tłumy to widzą, budzi się śmiech. Przed różnemi bramami stoją grupy oficerów. Tak, bo za temi bramami w dziedzińcach stoi wojsko, stoją kozacy. Ale, jak dotąd, stoją nadaremnie, gdyż owa demonstrująca publiczność właściwie jeszcze nie demonstruje, dopiero się skupia, dopiero się gromadzi, dopiero napływa, jeszcze nie wie, ile jej będzie.

Już na placu Trzech Krzyży jakaś awantura. Kozak przewrócił studenta, ciął go nahajką przez twarz; prowadzą zakrwawionego młodzieńca do specyalnej bramy. Natychmiast, niby lotny piasek, gromadzi się dziatwa, podnosi niesłychany pisk, wrzask, świst. Słychać urągliwe wołanie: „Moskale-e-e, Moskale-e-e!“ Kozaki zaś na nich: „Łapaj, prowadź do bramy i bij, co wlezie!“

Tymczasem zapada wieczorny mrok. Teraz napływ publiczności ogromny. Teraz przepełnione już wszystkie ulice. W Alejach słychać śpiew... Co to?... „Krew naszą długo leją katy“...

Na chwilę wznosi się ponad tłumy czerwona płachta, sztandar prawdziwie rewolucyjny, improwizowany, zatknięty na kij. Pędzi prelotką oberpolicmajster. „Wot, swołocz, rozejtis!“... „Hurra!“ odpowiada mu tysiączny okrzyk. „Moskale-e-e!“ rozlega się wrzask i świst andrusów. Oberpolicmajster rzucił obu rękami znak przez powietrze. Nagle wypada hurma kozaków i ze wszystkich stron otacza demonstrantów. „Nie dać się psubratom!“ wre okrzyk. Niby pękająca bomba rozpryskuje się publiczność na wszystkie strony. Obok cukierni „Niekłopotliwej“ kroczy jakaś baronessa ze swą damą. Kozak na nią najeżdża, przewraca, tratuje. Wzywają pogotowie ratunkowe. A tymczasem w ulicy Przeskok tłumy zbite, po raz wtóry rozlega się śpiew, po raz wtóry wznosi się czerwona płachta. W ulicy Królewskiej tłumy. Na Granicznej tłumy. Na ulicy Dzikiej, Pawiej — tłumy. Ale największą niespodziankę zgotowała Praga. Władze ściągnęły stamtąd całą niemal policyę do Warszawy. To też tam dość wcześnie zorganizował się w regularne kadry wielotysięczny tłum, rozwinął swobodnie sztandar i z chóralnie śpiewaną „Warszawianką“ i „Czerwonym Sztandarem“ postępował z ulicy w ulicę, a najgłówniejszemi, kierując się w stronę soboru, w stronę mostu żelaznego. Przejdą most, wkroczą do Warszawy. Już śpiew ich słychać na lewym brzegu Wisły. Lecą tedy na koniach żandarmi, komisarze; wstrzymano ruch na moście, ustawiono w łańcuch wojsko. „Nie można przejść? Walaj tedy z powrotem na naszą Pragę!“ Pochód wraca tym samym porządkiem, śpiew się oddala. Już zupełna noc, już godzina dziesiąta. Wszystkie areszty przepełnione, kilku kozaków ściągnięto z koni i niemiłosiernie zbito, kilku robotników rannych, niektórzy nawet ciężko. „Moskale-e-e!“ rozlega się pisk andrusów, teraz już wszędzie. Ten żywioł po raz pierwszy od wielu lat demonstruje, on, gdy chce, tak dokuczliwy, niepochwytny jak rój much i tak jak one natrętny, a ośmieszający powagę flegmatycznych żandarmów, pozapinanych rewirowych i nadętych komisarzy. Przez chwilę zdaje się, że cała Warszawa demonstruje. Nie! To, co się nazywa „całą Warszawą“, ani przypuszczało, żeby w warszawskim ludzie nagromadziło się tyle palnych materyałów. Pokazuje się, że jest jakaś inna „cała Warszawa“, która, „gdy zabiera głos“, jest nie teoryą, nie Polską w obłokach przyszłości, ale żywiołem, który wszystko bierze niesłychanie konkretnie, który nie liczy się z konstelacyami politycznemi, nie robi polityki wszechglobowej, nie rachuje na „nadzwyczajne wypadki“, nie buduje przyszłości na papierze, ale wylega na ulicę, rozwija znak swój czerwony, śpiewa pieśni rewolucyjne i zamierza — dziś bronić się — za rok, za dwa lata — może atakować?... W ulicy Pawiej pada trupem jakiś gorliwy stójkowy; policya winowajców nie może schwytać. Jeszcze w innem jakiemś miejscu pada również policyant pod ciosem noża. Wreszcie tłum się rozprasza, noc, głęboka noc, Warszawa kładzie się do snu. Co to było?... Ach, nietylko było, ale będzie jeszcze. Pierwszy maja przypada w dzień powszedni. Policya natęża wszystkie swoje siły. Czuć, że niedzielna demonstracya zreorganizowała całą Warszawę. Zaelektryzowane całe miasto. Przejaw siły zawsze imponuje.

(Dok. nast.).

Przegląd polityczny.

Protest Finlandczyków. Przeciw oburzającym gwałtom, dokonywanym w Finlandyi przez carat, wystosowali „Finlandczycy wszystkich stanów“ następujący protest, podając go do wiadomości „oświeconego i wolnomyślnego Zachodu“:

Przed czterema laty złamał obecnie panujący samowładca Rosyi konstytucyę, którą Aleksander I. zatwierdził po zdobyciu Finlandyi w r. 1809, a którą teraźniejszy car, podobnie jak wszyscy jego poprzednicy poprzysiągł nienaruszoną dochować. Opinia publiczna całego cywilizowanego świata w rozmaitej formie dała wyraz swojego oburzenia z powodu tego złamania konstytucyi. Samowolnym i szydzącym z wszelkiej ochrony prawnej zarządzeniom, do których sankcyonowania dał się car nakłonić przez chciwego władzy generał gubernatora, fińscy obywatele, którzy obstawali przy zaprzysiężonych prawach, stawili rozważny, ale stanowczy opór.

H. G. WELLS.

Pomysł Monsona.

4)

Na drodze z Worcester Park ku Malden widzieć do dziś można długą aleję żelaznych słupów, dziś poobalanych i zniszczonych, które świadczą o pierwszych etapach desperackiej walki człowieka, walki o panowanie w trzeciem królestwie.

Niezmiernym wysiłkiem zaważył Monson na kole, zmieniając lot skrzydeł. Machina wstrzymała się sekundę w powietrzu, a potem ujrzał Monson jakby przez mgłę błękitne pole równiny Kilburn i Hampsteed pokrytą domami: wznoszą się szybko w górę, aż nakoniec mały kościół oświecony słońcem błysnął w polu okienka ochronnego. Chwilę nie mógł pojąć, czemu choryzont tak nagle się podnosi, ale gdy domy zbliżać się nie przestawały, opamiętał się nagle, pojął co uczynił. Obrócił skrzydła pod kątem zbyt rozwartym i spadał teraz z rosnącą szybkością do Tamizy.

— Za dużo, za dużo! — jęknął Woodhouse.

Monson cofnął koło o pół obrotu w tył i oto domy zeszły natychmiast w dół i skryły się za dolną listwę ramy. Przelatując ponad stacyami Coombe i Malden znajdowali się na wysokości 1000 stóp, 50 sekund później sunęli z szybkością huraganu niespełna 80 stóp ponad dachami zabudowań stacyi Exst Putney przy linii drogi metropolitalnej, wśród ogłuszających wrzasków podróżnych natłoczonych na peronie. Monson wzniósł skrzydła i poczęli wznosić się zakreślając koło ponad Fulbain, gdzie omnibusy stanęły, niemogąc poruszać się w tłoku. Wreszcie maszyna zaczęła opadać, zakreślając nagłą krzywiznę, a drzewa i oddalone domy Primrose Hill pojawiły się na szybach. Wtem nagle spostrzegł wprost przed sobą ogrody Kensingtonu i wieżyce Instytutu królewskiego. Maszyna pędziła szybko na dół ponad Sruth Kensington, a wieżyczki muzeum historyi naturalnej pojawiły się na widnokręgu. Nastała błyskawiczna chwila namysłu, chwila wahania. Czy wzbić się ponad wieże, czy skręcić ku wschodowi?

Uczynił ruch niepewny, by izolować lewe skrzydło, puścił dźwignię, częściowo tylko uciskając sprężynę i dał wściekłe pchnięcie kołu łańcuchowemu. Koniec maszyny przedni stanął prawie prostopadle. Koło pchnięte zbyt gwałtownie nie dało się pochwycić.

Woodhouse pochylony za nim wydał krzyk przytłumiony.

— Za daleko! — krzyknął.

Ale w tejże chwili chwycił się kurczowo pomostu, by nie wypaść, Monson tracąc równowagę padł tyłem na niego.

Stało się to tak szybko, że czwarta zaledwie część ludzi przechadzających się po Hyde Parku, Brompton Road i Exhibition Road, miała czas zauważyć katastrofę zaszłą w powietrzu. Twór jakiś skrzydlaty pojawił się na horyzoncie ponad domami w stronie południowej, opadając i wznosząc się naprzemian, zbliżał się i rósł w oczach, stając się coraz wyraźniejszym. Zniżył się nagle ku Instytutowi królewskiemu, opisawszy ćwierć koła zwrócił na wschód, potem podskoczył nagle pionowo w górę. Jakiś czarny przedmiot oddzielił się nagle od głównej masy i począł spadać z szybkością niezmierną. To był człowiek, dwóch ludzi, czepiających się wzajemnie siebie.

Wywracając się w powietrzu, spadli na dach klubu studentów, rozlecieli się, uderzywszy o dach i spadli w zarośla po stronie południowej. Około pół minuty maszyna wzbijała się pionowo w górę, a śruba kręciła się szalonym pędem. Małą chwilę potem (chwila ta jednak wiekiem wydała się patrzącym) zawisła nieruchomo w powietrzu i nagle objął ją kłąb żółtych płomieni, tryskający od strony śruby popędowej. Z szybkością rosnącą obracając się dokoła osi dłuższej, jak płomienne wrzeciono, płonąca masa spadła na stare rozwaliska dawnego Royal College of Science. Olbrzymia biało-złota śruba skrzydlata spłaszczyła się na szerokim murze, a ogromne wrzeciono pękło w kawały, bryzgając dokoła ogniem, zmiażdżywszy się o północno-wschodnie skrzydło budynku.

Nie należy już do tej historyi opis dalszych scen, trzaskania rac płomiennych, odszukiwania okropnie pogniecionych trupów, popłochu ogólnego itd. itd. Chciałem opisać tylko, jaką być miała pierwsza machina napowietrzna i jak żeglowała. A choć spadła, choć koniec jej był straszny, dzieło Monsona pozostanie pomnikiem, pozostanie drogowskazem dla następnych ochotników wielkiej armii straceńców, wielkiej armii experymentatorów, którzy prędzej czy później podbiją krainę powietrza, dziś dostępną tylko orłom dzikim.

KONIEC.

Podrażniony tem rząd rosyjski zaprowadził obecnie w Finlandyi panowanie teroryzmu, o którym nie mogą mieć pojęcia ludzie, żyjący w uporządkowanych prawnie stosunkach. Lud, który zwykł był ponad wszelkie osobiste względy stawiać prawo i który oddawna skutecznie rozwijał swoją narodową samodzielność w obronie wolnomyślnego ustawodawstwa, jest teraz codziennie świadkiem brutalnego gwałcenia praw, podczas gdy kłamstwo i oszczerstwo bywają sowicie wynagradzane, a zbrodnicze indywidua, zajmujące się szpiegostwem, cieszą się bezkarnością.

Ale nie dosyć na tem: rosyjski satrapa, którego samowoli monarcha wydał całkowicie lud finlandzki na łup, przywłaszczył sobie prawo bez sądowego dochodzenia i bez wyroku wypędzać finlandzkich obywateli kraju, lub zsyłać ich w głąb państwa rosyjskiego — lub dowolnie zatrzymywać ich w więzieniu. Na podstawie tego „prawa“ odbyły się w ostatnich dniach kwietnia masowe wydalania z Finlandyi. Kilku z najlepszych synów naszego kraju, spotkały najcięższe kary, jakie mogą dotknąć człowieka, zesłanie — kary, których zresztą najwyraźniej zabrania stosować finlandzki kodeks karny. A nikt z zesłanych nawet nie wiedział, co mu zarzucono; w większości wypadków można jednak wnioskować, że te nieprawdopodobne wprost akty gwałtu, spowodowane zostały denuncyacyami i osobistą zemstą. Brutalni reprezentanci tak zwanej władzy porządku publicznego doręczyli „skazanym“ hektografowane dekrety, na których nie było nawet nazwisk skazańców. Ci pomocnicy generalnego gubernatora wciskali się do prywatnych pomieszkań i pracowń, włamywali się przemocą do magazynów z książkami, będących własnością nakładców i jak Wandale niszczyli towary i własność prywatną. Zdaje się, że od dawna żywiona żądza zdeptania owoców finlandzkiej kultury znalazła swe zaspokojenie i odbywa tryumfalny pochód zwycięski po naszym kraju.

Nie mamy nadziei, iżby to dzieło zniszczenia mogło być w swym biegu wstrzymane na głos europejskiej prasy. Chcemy tylko tę opinię publiczną cywilizowanego świata, która pełna współczucia stanęła po naszej stronie, zawiadomić o niesłychanych gwałtach rządu, który usiłuje obecnie zniszczyć całkowicie nasz narodowy byt; chcieliśmy się tylko zwrócić do reprezentantów cywilizacyi w krajach, które nas znają, aby w imię tej cywilizacyi zaprotestowali przeciw pustoszeniu obszaru zachodniej kultury, przeciw temu, że ustrój państwowy, który rozwijał się wśród wiekowej ochrony prawa i ustaw, mimo panującego pokoju zdaje się na pastwę stanu wojennego, że jego członkowie są wypędzani z swej ojczyzny, bez żadnego dochodzenia sądowego.

Helsingsfors, 28 kwietnia 1903 r. *Finlandczycy wszystkich stanów.*

Bułgarski organ półoficyalny o wypadkach w Salonikach. W polemice z prasą niemiecką i austryacką, która w wypadkach salonickich dopatrzyła się prądów anarchistycznych, pisze półoficyalny organ bułgarski „Bołgaria“: Ocena wydarzeń salonickich przez te pisma nosi charakter przedwczesny. Z otrzymanych przez nas wiadomości wynika, że zarówno zamachy dynamitowe na kolejach — jeszcze przed katastrofą w Salonikach — jakoteż i wypadki salonickie, nie są dziełem organizacyi, znanej pod mianem komitetów macedońskich, ale pewnej odrębnej grupy powstańców, która w rozpaczy chwyciła się strasznych środków. Ponieważ te zamachy nie mogą wzbudzić sympatyi cywilizowanego społeczeństwa, lecz owszem wywołują oburzenie — pewne sfery usiłują je przypisać komitetom, aby te komitety przedstawić jako ogniska anarchii.

Czy będzie się miało współczucie dla przyczyn — lub też słowa potępienia dla środków owej walki — sprawiedliwość uznać nakaże, że zamachy dynamitowe w Salonikach nic wspólnego nie mają z anarchizmem i dążeniami jego wyznawców.

Te zamachy powstały w państwie, które zapomniało o zobowiązaniach międzynarodowych i którego stanem normalnym jest nierząd kompletny. Czyż można w takich warunkach bezprawne środki walki, których w Salonikach chwycono się z rozpaczy, nazywać anarchistycznymi?

Te zamachy, zasługujące bezspornie na potępienie, są raczej protestem przeciwko anarchii tureckiej, która zagładę przynosi, przeciwko anarchii, którą uznała i Europa, wypracowując reformy dla ludności chrześcijańskiej w Macedonii.

Na ulicach Salonik poległo wiele ofiar: setki zabitych i rannych. Ale przyczyną tego zmasakrowania nie jest ludność muzułmańska, która zachowywała się stosunkowo powściągliwie, lecz władze tureckie — wojsko i żandarmerya. One to, zamiast porządek zaprowadzać, rozpasały swoje instynkty i dokonały aktu krwawej samowoli. Gdyby na ich miejscu było inne wojsko, bardziej dyscyplinowane i inna żandarmerya, bardziej uzdolniona do utrzymania porządku, spustoszenia w Salonikach nie doszłyby do tak strasznych rozmiarów. Władza turecka i tu ujawniła swoją bezsilność i krwiożerczość.

Po tych wypadkach zaczęto mówić, iż rząd turecki zamierza całą odpowiedzialność za wypadki w Salonikach zwalić na rząd bułgarski, a niektóre telegramy z Konstantynopola doniosły nawet, że Turcya gotuje *ultimatum* pod adresem rządu bułgarskiego. Wiadomość ta okazała się mylną, prawdą jest natomiast, iż Turcya już i przedtem usiłowała na Bułgaryę zmówić winę za anarchię, która ogarnęła jej prowincye w Europie. Stanowczo i energicznie protestujemy przeciwko temu oszczerstwu, ponieważ rząd i naród bułgarski uczynił wszystko, co było w jego mocy, aby dowieść Europie swoją lojalność — głusząc w sobie nawet uczucia sympatyi i wspólnoty narodowej.

W artykule tym półoficyalnego organu bułgarskiego uderza ostry ton, skierowany przeciwko Turcyi. Nie harmonizuje z nim tylko fakt, iż „głowa państwa“, książę Koburski, jak zwykle w krytycznych momentach — wyjechał dla ratowania swojego „nadwątlonego“ organizmu.

Stosunki w gazowni miejskiej.

Od ob. B. Wyszyńskiego w Rotterdamie otrzymujemy następujące pismo:

W uzupełnieniu poprzednich artykułów o gospodarce w gazowni, upraszam szanowną Redakcyę o łaskawe umieszczenie w łamach „Naprzodu“ następujących szczegółów, tyczących się działalności dyrektora i inżyniera gazowni.

Prowadząc w gazowni księgi magazynowe, widziałem takie fakta: Biuro techniczne asygnuje na wykonanie robót gazowych np. 200 klg. ołowiu i 60 metrów rur: rachunek wychodzi na 120 klg. ołowiu i 20 m. rur, a do magazynu wraca 20 klg. ołowiu i 10 m. rur. Zapytuję więc p. Bukowskiego, co się stało z 60 klg. ołowiu i 30 m. rur? Gazownia wynagradza robotników nader licho, co już z poprzedniej notatki wiadomo, lecz dyrektor i inżynier umieją sowicie wynagradzać „swoich“, których za to używają do szpiegowania i donoszenia.

W rachunkach, wystawionych przez p. Bukowskiego, spotkałem się z takimi faktami: Gazownia daje instalatorowi robotę w akord za pewną (dość wysoką) kwotę. Instalator na wybranie potrzebnych mu materyałów z magazynu gazowni zużył np. 4 godziny. Cóż pokazuje rachunek pana B.? Oto instalator otrzymuje swą kwotę za akord, a prócz tego płaci mu gazownia za te 4 godziny, które spotrzebował on w magazynie gazowni. Nasuwa się więc pytanie: dlaczego $99^1/_2$% robotników wyzyskuje gazownia i skutkiem niehygienicznych urządzeń odbiera im zdrowie i życie, a te $^1/_2$% zostaje hojnie wynagradzane?

„Dyrekcya“ gazowni: pp. Dąbrowski i Bukowski, tak steroryzowali personal robotniczy i urzędniczy, że atmosfera tam nie do zniesienia — wszystko drży i chowa się. Robotnicy, których posądzono o „knowania socyalistyczne“, zostali przez p. Dąbrowskiego wyrzuceni, a w „czarnej książce“ kar dla robotników jest stosowna, własnoręczna jego notatka.

Po ukazaniu się w „Naprzodzie“ w roku zeszłym notatki o gospodarce w kasie chorych dla robotników gazowni, starał się p. Dąbrowski wszelkiemi siłami wykryć „winowajcę“ i pod grozą wydalenia z gazowni zmuszał do szpiclowania. P. Dąbrowski w wewnętrznej gospodarce jest panem i skutkiem tego system protekcyjny rozpanoszył się w gazowni: praca niewiele znaczy, lecz głównie protekcya i „podobanie“ się p. dyrektorowi.

Umie też p. D. wynagradzać nie tylko swoich „dalszych“, lecz i najbliższych. Gdy zawakowała w biurze technicznem posada dyurnisty, przyjął p. D. tymczasowo swego **syna** i dał mu 90 K dyurnum (inni otrzymują tylko 80 K, *przyp. red.*). Syn p. D. pracował w godzinach urzędowych nad planem technicznym i za plan ten zapłacił mu p. D. osobno (nb. nie z własnej kieszeni).

Przykre te stosunki zmusiły mnie do opuszczenia tej posady i tak samo postąpiłoby dziś trzy czwarte personalu gazowni, gdyby ludzie ci nie byli obciążeni obowiązkami rodzinnymi; biedacy, nie cierpią tych dwóch satrapów, lecz muszą siedzieć cicho, z zamkniętemi ustami.

Szczegóły te wyjaśnią nieco moralną stronę gospodarki w gazowni, a podaję je, aby przyczynić się do usunięcia tych wysoce niemoralnych i zgubnych stosunków w instytucyi gminnej.

Przegląd społeczny.

Statystyka strejków rolnych. Jesienią ubiegłego roku zarządził wydział krajowy badanie w sprawie strejków rolnych przez rozesłanie kwestyonaryuszów dwojakiego typu, jednego do obszarów dworskich, drugiego do zwierzchności gminnych. Nadto w dziesięciu powiatach, w których strejki miały charakter masowy rozesłano kwestyonaryusz także do obszarów dworskich, strejkiem nie dotkniętych (wzór C.). Nadesłano wypełnionych kwestyonaryuszów typu A. 323 sztuk, typu B. 366 sztuk (zawierających łącznie dane dla 380 gmin), typu C. 212 sztuk. Materyał zebrany opracowuje biuro statystyczne przy wydziale krajowym, a rezultaty badań zostaną w najbliższym czasie ogłoszone drukiem w „Wiadomościach statystycznych“.

Zwycięstwo

robotników krawieckich w Krakowie!

W czwartek 14 b. m. przystąpił do ugody ostatni, najbardziej uparty majster krawiecki, p. **Kasesnik**.

Po nieudałych próbach złamania strejku, po wielu intrygach, p. Kasesnik musiał wreszcie uznać potęgę organizacyi i solidarności robotniczej i **zgodził się na żądania strejkujących**. P. Kasesnik zaszkodził tylko sam sobie, podtrzymując nieuzasadniony upór majstrów; straty, jakie majstrowie skutkiem trwania strejku ponieśli, zawdzięczają tylko jemu.

Historya tego strejku powinna być nauką dla pracodawców. Gdyby majstrowie krawieccy z samego początku byli okazali trochę bodaj zrozumienia dla skromnych żądań i potrzeb robotników, gdyby byli okazali trochę rozwagi i odrazu zgodzili się na umiarkowane żądania strejkujących, nie byliby przecież ponieśli tych strat, jakie skutkiem swego uporu ponieść musieli.

Towarzysze krawieccy zaś mają żywy przykład, że jedynym, skutecznym obrońcą robotnika w walce o jego prawa jest tylko **silna i solidarna organizacya zawodowa**.

Ta organizacya dopomogła robotnikom do skutecznego i zwycięskiego przeprowadzenia strejku, tej tylko organizacyi zawdzięczają towarzysze krawieccy wszystkie osiągnięte zdobycze, jak: podwyższenie zapłaty o 10 do 30%, skrócenie dnia roboczego o $1—1^1/_2$ godziny dziennie, minimum płacy tygodniowej w wysokości 20 koron, przeprowadzenie cennika robót itd.

Dlatego też każdy robotnik powinien uważać za pierwszy swój obowiązek **należeć do swej organizacyi zawodowej i organizacyę tę popierać!**

* * *

Wczoraj o godz. 12 w poł. odbyło się zgromadzenie robotników krawieckich, na którem przemawiał tow. Bobrowski. Odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“ uczczono zwycięstwo organizacyi robotniczej i strejkujący powrócili do pracy.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 15 maja. 1525. Koniec wojny chłopskiej. — 1618. Kepler odkrywa trzecie prawo o biegu planet. — 1697. Sejm elekcyjny po śmierci Jana III. — 1815. Prusy obejmują w posiadanie Księstwo Poznańskie. — 1848. Barykady w Neapolu. — 1848. Manifestacye w Paryżu na rzecz Polski. — 1901. Obstrukcya w parlamencie niemieckim podczas czytania przedłożenia wódczanego. — 1902. Wniosek nagły posła Daszyńskiego przeciw podwyższeniu ciężarów wojskowych.

Teatr miejski w Krakowie.

Piątek: „Cyganerya“, opera w 4 aktach G. Pucciniego.

Sobota: „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 5 odsłonach W. Lasoty (ceny zniżone). — O godz. $7^1/_2$ wieczorem: „Faust“, opera w 5 aktach Gounoda.

Nasz felieton. Z dniem jutrzejszym rozpoczynamy druk sensacyjnej powieści W. Niemirowicza-Danczenki pt.: **„Mocarze giełdy“.** Utwór rosyjskiego pisarza przedstawia w plastycznej i barwnej formie życie, ideały, moralność tak zwanych wyższych sfer. Kto chce widzieć „podpory społeczeństwa“ bez maski obłudnej moralności, ten przeczyta z zajęciem powieść, która obok niezwykle interesującego tła odznacza się bardzo żywą i wstrząsającą akcyą.

Błazeństwo. W odpowiedzi na podpisane przez 133 postępowych akademików warszawskich oświadczenie, piętnujace gruboskórność p. Kaprysa Rabskiego w walce z „Głosem“ o Sienkiewicza, wytacza „Słowo polskie“ sfatygowany z nadużycia błazeński argument, iż krytykowanie mistrza Henryka napawa rozkoszą hakatystów i Moskali!

Kiedyż wreszcie takimi wyługowanymi z wszelkiego sensu frazesami przestanie wywijać eksploatująca głupotę swych czytelników kołtunerya dziennikarska? Więc społeczeństwo nasze ma się ukryć, jak robactwo w zatęchłym serze: cicho siedzieć w swoich norkach — w żadnej sprawie żywotnej, czy to politycznej, czy społecznej, czy artystycznej głosu nie zabierać, bo z wszelkiej krytyki ten lub ów głupiec nad Newą lub Sprewą się ucieszy, co znów wywoła bolączkę u równego mu inteligencyą indywiduum nad Pełtwią... Taki osobnik nie rozumie istotnie lub udaje, iż nie rozumie, że normą dla nas są nasze potrzeby, a nie troska, co na to powie hakata — której elukubracye miałyby nas paraliżować!

Do czego prowadzi szowinizm? Obserwować to można na organie ruskich narodowych demokratów „Diło“, które z dniem każdym staje się niepoczytalniejszem. W zapale walki przeciwko „hakacie polskiej“ „Diło“ poczuło w sobie święty ogień biblijnych Machabeuszów i wyruszyło z obroną... odrębnej żydowskiej partyi socyalistycznej. Oto, jak „Diło“ umie rozumować:

„Argumenty polskich socyal-demokratów przeciw żydowskiemu separatyzmowi, wyłożone w „Naprzodzie“, nie dowodzą niczego innego, jak tylko tego, że polscy socyalni demokraci nie radzi zrzec się niepodzielnego monopolu miejskich roboczych mas w Galicyi i że **nie pozbyli się tradycyi jagiellońskiej idei**(!!). Dlatego to i ruską socyal-demokracyę wypycha się na wieś“.

Przytaczamy te nonsensy dosłownie, a to tylko dlatego, by porównać je z tem, co kilka dni temu pisało „Diło“ o żydach i antyżydowskich rozruchach w Uhnowie: Mianowicie w numerze 81 i 85 z kwietnia z okazyi rozruchów antyżydowskich w Uhnowie „Diło“ w antysemickim tonie uderza na tamtejszych żydów, przedstawiając zaburzenia jako akt samoobrony — a stanowisko prasy galicyjskiej, potępiającej te rozruchy, nazywa „hakatyzmem polskim“.

Szowiniści ruscy zapomnieli obecnie o tem, co kilka numerów wstecz pisali i bawią się w obrońców „separatyzmu żydowskiego“ w tym tylko celu, by można zarzucić socyalistom polskim ...„wypychanie“ z miasta żywiołu ruskiego i pielęgnowanie „tradycyi jagiellońskiej“.

Zdaje się, że od takiego „Diła“ nie można już domagać się zbytniego rozsądku.

P. A. N. Nowaczyński wygłosi w poniedziałek 18 b. m. o godz. 4 po południu w sali hotelu Saskiego odczyt p. t. „Zmartwychwstanie bogów Dymitra Mereżkowskiego i Młoda Rosya“. Ceny miejsc: krzesło 2 korony, wstęp na salę 1 koronę. Bilety można wcześniej nabywać w handlu p. Fenza.

W lwowskiem muzeum przemysłowem miejskiem otwarto wystawę dawniejszych i nowoczesnych okazów sztuki stosowanej, pochodzących ze zbiorów austryackiego muzeum przemysłowego dla sztuki i przemysłu w Wiedniu.

Cech przeciw robotnikom. Z Starego Sącza donoszą nam: Komitet korporacyjnego stowarzyszenia kowali, rymarzy i garncarzy powziął niedawno uchwałę, iż wyrobnicy ciesielscy obowiązani są przystąpić do tego cechu, uiściwszy wpisowe w kwocie 40 koron; cech obiecywał za to zamianować wyrobników ciesielskich „majstrami“. Dziwaczną tę uchwałę zignorowali biedacy, nie myśląc się jej poddać. Cech, chcąc zmusić opornych do uległości, chwycił się środków brutalnych. Dnia 8 maja „urzędnicy“ cechu Antoni Waligóra, Michał Majewski i Ludwik Bardel, przybrawszy sobie do pomocy policyanta Wesołowskiego i stróża magistrackiego Siatkowskiego, dopuścili się gwałtu na pracujących wyrobnikach ciesielskich Michale Szczygle, Wojciechu Mazurze i Wojciechu Bezowskim, odbierając im przemocą wszystkie narzędzia. Cech wygraża się, że postąpi tak samo z wszystkimi wyrobnikami ciesielskimi, którzy nie zechcą być panami majstrami przez zapisanie się do cechu.

Kradzieże na kolejach galicyjskich. W ostatnich dniach kilkakrotnie zwracano się do wiedeńskiej dyrekcyi policyi z doniesieniami, iż pewna kobieta w średnim wieku usiłuje u rozmaitych jubilerów spieniężyć cenne klejnoty, w których posiadanie miała przyjść w sposób nieprawny. Wkońcu aresztowano tę kobietę u jubilera w 9 dzielnicy i odstawiono na policyę. Tutaj zeznała aresztowana, że nazywa się Franciszka **Nastaborska**, liczy 53 lat, przynależną jest do **Krakowa**, gdzie pozostawiła swego męża, z zawodu cukiernika, zamieszkałego przy ulicy św. Tomasza pod l. 18.

Badana, w jaki sposób przyszła w posiadanie znalezionych przy niej klejnotów, dawała wymijające odpowiedzi. Zrazu twierdziła, że otrzymała je od nieznajomej damy z Rosyi, jako wynagrodzenie za dostarczone jej suknie. Podczas rewizyi osobistej znaleziono przy aresztowanej notatnik, zawierający nazwiska wielu wiedeńskich jubilerów. Dochodzenia wykryły, że Nastaborska sprzedała pewnemu jubilerowi z II dzielnicy klejnotów za 878 K. Następnie zeznała Nastaborska, że otrzymała klejnoty od swego szwagra, zamieszkałego w Krakowie nadkonduktora Stanisława **Skrzyszowskiego**.

Skrzyszowski pełnił służbę przy pociągach pospiesznych na linii kolejowej Kraków-Lwów. Od dłuższego zaś czasu liczni podróżni wnosili skargi do władz kolejowych i policyjnych, że właśnie na tej linii kradziono im kosztowności z zamkniętych pakunków. I tak np. handlarzowi drzewa Michałowi Fischerowi w zimie na tej linii skradziono z zamkniętego kuferka dwa większe brylanty wartości 4.000 K.

Na rekwizycyę wiedeńskiej dyrekcyi policyi aresztowano w niedzielę nadkonduktora Stanisława Skrzyszowskiego, Nastaborską zaś wydano sądowi krajowemu we Wiedniu. Skrzyszowski przeprowadzał swoje operacye w ten sposób, że w nocy wybierał pakunki z wagonu pakunkowego, przenosił je do osobnego wagonu, nad którym wywieszał tabliczkę z napisem „Schlaf-coupée“ i tutaj bez przeszkody wytrychami otwierał zamki kuferków i wybierał z nich kosztowności. Jako wspólnika Skrzyszowskiego, aresztowała onegdaj policya krakowska nadkonduktora Jana **Szymańskiego**, rodem z Nowego Sącza.

Z życia robotniczego w Borysławiu. Piszą nam z Borysławia: W niedzielę 10 b. m. urządzili borysławscy towarzysze wieczorek, na którym żegnali wyjeżdżającego tow. Szmindę. Wobec licznie zebranych przemawiał imieniem towarzyszów schodnickich i borysławskich tow. Glückstein, wyrażając tow. Szmindzie uznanie za jego niezmordowaną pracę wśród tak trudnych warunków nad rozwojem i dobrem partyi miejscowej. Wśród zgromadzonych panował serdeczny nastrój.

Tow. Szminda, który przez rok blizko stał na czele partyi w Borysławiu, nie mógł sobie pozyskać miru u przedsiębiorców borysławskich i gdy wskutek choroby zaprzestał pracować w jednej z tutejszych firm, nie mógł znaleźć innego miejsca, wobec czego musi opuścić Borysław, aby udać się w świat za poszukiwaniem pracy.

Pożary. Z **Cieszanowa** donoszą: W nocy z 7 na 8 b. m. około godziny 12 wybuchł przy nader silnym wichrze pożar w przysiółku Zale-

sie ad Stare Sioło. O jakimkolwiek ratunku mowy być nie mogło, gdyż prawie w jednej chwili 7 budynków stanęło w płomieniach. Pożar wszczął się w zabudowaniach gospodarczych Ozyasza Körnera szynkarza. W płomieniach zginęła 31-letnia żona Kornera, jakoteż 14-letnia córka Sprince Körner. Nadto spaliło się szynkarzowi gotówką około 1.000 K. towar wartości 300 K i krowa. Pożar objął dalej dom mieszkalny i budynki gospodarcze Jakóba Fugla, które spłonęły doszczętnie. W domu Fugla zgorzała gotówka 1.200 K. W stajni spalił się spiący tamże 14-letni syn Jan. Spaliły się również dom mieszkalny i budynki gospodarcze Marcina Wezuka, Michała Saliniaka, Józefa Kordasza i Józefa Szuby. Ogólna szkoda wyrządzona przez pożar wynosi przeszło 13.000 K. Podczas akcyi ratunkowej odnieśli ciężkie poparzenia na ciele Jakób Fugiel i jego żona Anna. Odwieziono ich w stanie groźnym do szpitala powszechnego w Lubaczowie. Przyczyna powstania pożaru niewiadoma.

Z Rożniatowa donoszą: Onegdaj w nocy zgorzało tam 100 domów. Około 500 osób zostało bez dachu. Rada administracyjna fundacyi skarbkowskiej, jako właścicielka Rożniatowa wyasygnowała 200 K na ręce komitetu ratunkowego tytułem doraźnej zapomogi.

Wiec mundantów. Ze Lwowa donoszą: Wiec w sprawie materyalnego położenia akademików-mundantów zajętych w kancelaryach adwokackich odbędzie się tutaj wieczorem dnia 16 bm. na uniwersytecie.

Zalesienie wydm piaszczystych. Ze Lwowa donoszą: Na koszta zalesienia wydm piaszczystych, wyasygnował wydział krajowy z subwencyi krajowej, przyznanej na ten cel następujące kredyty: wydziałowi pocztowemu w Cieszanowie 800 K, w Jarosławiu 400 K, w Jaworowie 700 K, w Mielcu 500 K, w Mościskach 600 K, w Sokalu 1500 K i w Tarnobrzegu 500 K. Zalesienie odbywa się pod nadzorem komisarzy inspekcyi leśnej, ustanowionych przez ministerstwo rolnictwa.

Sprawa runu na czeską Kasę oszczędności. Z Pragi donoszą: Sąd skazał 20-letniego handlowca Pokornego, który rozpuszczał niepokojące pisma o czeskiej Kasie oszczędności z fałszywemi pieczęciami i podpisami wiceprezydenta namiestnictwa, za oszustwo na sześć miesięcy więzienia.

Skazanie defraudanta pocztowego. Znany defraudant pocztowy Hroch po dwudniowej rozprawie przed trybunałem przysięgłych w Wiedniu skazany został na trzy lata ciężkiego więzienia.

Zajścia na politechnice wiedeńskiej. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że kollegium profesorów techniki postanowiło na odbytem 13 bm. przed południem posiedzeniu podjąć w piątek wykłady, jeżeli studenci dadzą żądaną rękojmię co do utrzymania spokoju.

Taryfy do Rosyi. Ministerstwo kolejowe nosi się z zamiarem przerachowania taryf w ruchu granicznym austryacko-rosyjskim i rosyjsko-austryackim. Celem zbadania życzeń stron interesowanych rozesłała Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie kwestyonaryusz do całego szeregu znaczniejszych firm. O ileby poszczególni interesenci kwestyonaryusza takiego nie otrzymali, zechcą bezpośrednio swoje życzenia przedłożyć tej Izbie.

Sprawiedliwość pruska. Gdy w swoim czasie rozeszła się wiadomość o tem, że książę Ahrenberg w bestyalski sposób zamordował murzyna, zamieścił „Simplicissimus" następującą ilustracyę, w której w znakomity sposób scharakteryzował klasową sprawiedliwość pruską:

Na tle ciemnego krajobrazu podzwrotnikowego, w nocy, klęczy książę Ahrenberg, a obok niego leży ofiara jego bestyalstwa, zamordowany murzyn. Przed tą grupą stoją trzy czarownice. „Gdybyś był robotnikiem" — powiada pierwsza z nich — „poszedłbyś do więzienia". „Gdybyś był mieszczaninem" — powiada druga — „poszedłbyś do aresztu". „Gdybyś był szlachcicem" — mówi wreszcie trzecia — „poszedłbyś do twierdzy". Na to odpowiada Ahrenberg: „Ponieważ jednak jestem księciem, przeto udam się do zakładu dla obłąkanych".

Znakomitą tę satyrę uważano wówczas tylko za złośliwy żart, nie przypuszczano bowiem, by przepowiednia „Simplicissimusa" mogła się kiedy spełnić.

A oto obecnie znaleźli się już „rzeczoznawcy", którzy uważają Ahrenberga za „obłąkanego" i każą go umieścić w zakładzie dla obłąkanych, skąd łatwiej wydostać się na wolność.

Czyż można było lepiej scharakteryzować pruską sprawiedliwość klasową, jak to uczynił „Simplicissimus".

Nowe źródło lecznicze. Z Baden donoszą: Przy robotach kanalizacyjnych koło pływalni mineralnej natrafiono na nowe, bardzo silne źródło wody siarkowej.

Nieszczęśliwy wypadek w teatrze. Z Paryża donoszą: Nacyonalistyczny radca gminny René Piault uczestniczył onegdaj, jako członek miejskiej komisyi budowlanej, w inspekcyi teatru Marigny na Polach Elizejskich. Przypadkowo nastąpił na szklanny dach, pokrywający teatr. Dach załamał się i Piault runął na parter z wysokości 8 metrów, odnosząc przytem bardzo ciężkie rany. Śmierć jego spowodowała rana, którą odniósł w ten sposób, iż parasol, który w chwili upadku trzymał w ręce, wbił mu się między żebra.

Bójka adwokatów w sali sądowej. Z Bukaresztu donoszą: Przed paru dniami przed trybunałem apelacyjnym w Crajova toczył się proces spadkowy, przy którym jako adwokaci występowali przeciw sobie deputowany Mitescu i profesor uniwersytetu, oraz członek rumuńskiej akademii Tanoviceanu. Gdy trybunał udał się do sali narad, przyszło między obu adwokatami do osobistego starcia, podczas którego Mitescu uderzył swego przeciwnika w głowę portfelem na akta. Tanoviceanu wymierzył Mitescowi policzek. Następnie obydwaj prawnicy poczęli się szarpać i wodzić za łby. Wkońcu woźni i obecna na sali publiczność położyła koniec tej karczemnej bójce, rozdzielając rozjuszonych adwokatów.

Porażeni prądem elektrycznym. Na Stradomiu skutkiem przypadkowego zerwania drutu telefonicznego uległy 2 osoby porażeniu prądem elektrycznym.

Konfesyonał na usługach polityki. Z Schlüsselfeldu pod Bambergiem donoszą o oburzającym wypadku nadużycia konfesyonału. Miejscowy proboszcz, spowiadając pewnego robotnika, stawiał mu szereg pytań, odnoszących się do spraw czysto politycznych. Dowiedziawszy się, że spowiadający się robotnik głosował podczas wyborów do parlamentu za kandydatem socyalno-demokratycznym, ksiądz odmówił mu rozgrzeszenia. Na to oświadczył robotnik, że całkiem nie będzie się spowiadał, jeżeli konfesyonał ma być używanym do celów politycznych.

Z uniwersytetu. P. Henryk Trenkner z Warszawy uzyskał na uniwersytecie krakowskim stopień doktora medycyny.

Z sali sądowej.

Fałszerz monet. Przed trybunałem przysięgłych w Krakowie stawał we środę jako oskarżony o fałszerstwo monet 57-letni kowal z Tenczynka, Mikołaj Papiernik. Akt oskarżenia przedstawia sprawę następująco: Andrzej Wierzbanowski, handlarz śledzi na pl. Szczepańskim w Krakowie, zauważył, że ktoś płaci mu od dłuższego czasu fałszywemi 20-halerzówkami. Dnia 6 marca b. r. spostrzegł, że obwiniony Mikołaj Papiernik płacił mu właśnie taką fałszywą monetą. Wierzbanowski pieniędzy nie przyjął i polecił niejakiemu Waligórskiemu śledzić dalsze zachowanie się Papiernika. Waligórski przekonał się, że Papiernik wszedł do trafiki Alfusa, gdzie za dwa kupione cygara również chciał zapłacić fałszywemi pieniądzmi. Tam również nie przyjęto fałszywej monety, a gdy Papiernik wyszedł ze sklepu, polecił go Waligórski na ulicy żołnierzowi policyjnemu aresztować. Przy rewizyi w policyi znaleziono u Papiernika 40 sztuk fałszywych 20-halerzówek, zawiniętych w rulony, kawałek cynku, 6 kawałków ołowiu i gotówką niefałszywych 29 h. Papiernik tłómaczył się, że falsyfikaty znalazł na drodze koło Zabierzowa, później jednak przyznał się, że od dłuższego czasu trudnił się wyrabianiem 20-halerzówek, których puścił w obieg za kilkanaście koron. Raz zrobił 1 koronę, za którą chciał kupić chleba w sklepiku w Tenczynku, tam jednak poznano fałszywą monetę i nie przyjęto jej.

Mennica Papiernika była bardzo prymitywna, choć pomysłowo urządzona. Papiernik bił monetę za pomocą przyrządu z 2 deszczułek spojonych w jednym końcu kawałkiem skóry. Do zagłębień, znajdujących się na wewnętrznych stronach tych deszczułek, nalepiał glinę, na którą kładł prawdziwą 20-halerzówkę, a otrzymawszy dwa odciski z dwóch stron tej monety, wyjmował ją, wlewając potem w otwór chochlą roztopiony ołów z cynkiem. Tak skonstruowany przyrząd i narzędzie do tegoż znaleziono w mieszkaniu Papiernika w Tenczynku podczas rewizyi, dokonanej przez żandarmeryę.

Rozprawie przewodniczył radca Ursel, oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr. Czyszczan, obwinionego bronił z urzędu dr. Meisels. Obwiniony przyznał się do fałszerstwa, tłómacząc się nędzą oraz nieświadomością, że czyn taki jest przestępstwem. Po rozprawie przysięgli orzekli 12 głosami, że Papiernik dopuszczał się wprawdzie fałszerstwa pieniędzy, ale tak nieudolnie, że nikt tych pieniędzy przyjmować nie chciał. Trybunał skazał Papiernika na 6 miesięcy więzienia.

TELEGRAMY

Komisye parlamentarne.

Wiedeń, 14 maja. W komisyi ugodowej poseł Sileny domagał się pomnożenia konsulatów austryackich, specyalnie w Rosyi, jakoteż rosyjskich konsulatów w Austryi, wobec naprężonych ekonomicznych stosunków Niemiec.

Poseł Žitnik postawił rezolucyę, wzywającą rząd do jak najszybszego przedłożenia projektu ustawy o wychodźtwie, któraby drogę emigracyi skierowała na Tryest.

Poseł Lecher zapytuje rząd, jak należy się pod względem prawno-państwowym zapatrywać na ostatnią misyę do Londynu w kwestyi cukrowej.

Poseł Bianchini przedkłada rezolucyę w sprawie założenia urzędu wychodźczego w Nowym Jorku, w kwestyi popierania wychodźców w Ameryce i w sprawie kształcenia konsulów wszystkich narodowości w wiedeńskiej akademii konsularnej.

Pos. Kaftan wnosi, aby handlowe sprawozdania konsulatów przedkładano także obu ministerstwom handlu i rolnictwa.

Minister Call stwierdza, że rząd solidaryzuje się z życzeniami, co do konieczności dawania wychodźcom odpowiedniej opieki, przez pomnożenie konsulatów w okolicach, w których wychodźcy głównie się osiedlają.

Art. X przyjęto bez zmiany. Wniosek posła Kaftana odrzucono, poczem wnioskodawca zgłosił go jako votum mniejszości. Przyjęto zaś rezolucyę pos. Schwegla, Silenego i Bianchiniego, inne odrzucono.

Pos. Schwegel referował następnie art. XI (statystyka handlu zagranicznego). Następne posiedzenie dziś.

Wiedeń, 14 maja. Komisya ugodowa na dzisiejszem przedpołudniowem posiedzeniu obradowała naprzód nad artykułem 11. Poseł Kaftan wystosował do przewodniczącego komisyi zapytanie, czy projekt ustawy w sprawie statystyki towarowej, równocześnie przyjdzie pod obrady z artykułem 11, z którym zdaniem mówcy ściśle się łączy. Omawia następnie projekt co do statystyki towarowej i stawia wniosek, aby artykuł 11 odstawić do czasu, aż projekt ustawy w sprawie statystyki ruchu towarowego pomiędzy królestwem a krajami zastąpionymi w parlamencie i resztą części austro-węgierskiego obszaru cłowego, otrzyma konstytucyjne zatwierdzenie.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń, 14 maja. Komisya celna obradowała wczoraj 13 bm. w dalszym ciągu nad projektem taryfy celnej. Referent Marchet przedstawił tytuł „Rośliny", przyczem żądał ustanowienia ceł na chmiel, równych z cłami niemieckiemi. Po dyskusyi tytuł ten uchwalono bez zmiany, odstawiając kilka pozycyj. Poseł Marchet referował tytuł „Napoje" i polecał niezmienione jego przyjęcie.

Poseł Heinrich żądał podwyższenia bonifikacyj dla eksportu wódek i równomiernego podwyższenia bonifikacyj dla spirytusu, wyrabianego w Austryi ze spirytusem węgierskim. Tytuł ten przyjęto bez zmiany, również rezolucyę posła Heinricha w sprawie popierania eksportu spirytusu i rezolucyę posła Tambosiego w sprawie uprawy winnic.

Poseł Urban referował tytuł „Metale szlachetne", który przyjęto bez zmiany. Ciąg dalszy obrad dzisiaj.

Wiedeń, 14 maja. Komisya socyalno-polityczna przyjęła wczoraj pięć pierwszych paragrafów przedłożenia o ubezpieczeniu urzędników prywatnych.

Wiedeń, 14 maja. Komisya dla walki z zarazą bydła obradowała nad wnioskiem w sprawie wydania ustawy o wykonywaniu praktyki weterynarskiej. Komisya postanowiła z uchwałą nad wnioskiem tak długo się wstrzymać, aż będzie przedstawioną reforma studyum weterynarskiego.

Wiedeń, 14 maja. Komisya prawnicza uchwaliła na dzisiejszem posiedzeniu przydzielony jej wniosek posła Ofnera w sprawie uwolnienia od egzekucyj dyet poselskich, odstąpić komisyi konstytucyjnej.

Rozpoczęto następnie obrady nad wnioskiem Chiarego w sprawie wydania ustawy ekspropriacyjnej dla elektrycznych budowli.

Poseł Stürgkh przed przyjściem do porządku dziennego stawia wniosek, aby przewodniczący komisyi na następnem posiedzeniu urgował ostateczne uregulowanie płac auskultantów i praktykantów prawniczych.

Po przemowie szefa sekcyi Kleina, posła Ofnera i Nitschego, wniosek ten jednogłośnie przyjęto.

Strejk robotników budowlanych.

Lwów, 14 maja. C. k. biuro Kor. donosi: W sprawie strejku budowlanego zaprosił inspektor przemysłowy Nawratil delegatów komisyi strejkowej do siebie, aby z nim porozumieli się co do ugody. Obrady nie ukończyły się jeszcze do tej chwili. Przy budowie cyrku w ul. Leona Sapiehy, omal nie przyszło dzisiaj rano do groźnych awantur (??) Pracuje tam około 20 robotników ciesielskich. Strejkujący wtargnęli na budowę i chcieli z niej spędzić pracujących. Policya, która wkroczyła rozprószyła strejkujących. W hali muzycznej odbywają się codziennie zgromadzenia, gdzie strejkujący nawzajem się zachęcają do wytrwania. Liczba niechętnych strejkowi z każdym dniem wzrasta. Niestety nie mogą oni znaleźć pracy, gdyż pracodawcy zawiesili budowy.

Rozwiązanie stowarzyszenia nafciarskiego.

Lwów, 14 maja. Nadzwyczajne walne zgromadzenie Związku gal. producentów nafty „Ropa" uchwaliło dzisiaj rozwiązanie stowarzyszenia i przeprowadzenie likwidacyi. Do komitetu likwidacyjnego wybrani zostali dyrektor Steczkowski, dyrektorzy Łodziński, Herz, M. Jntosh i Pister.

Pożary.

Lwów, 14 maja. Z Mielnicy donoszą: Wczoraj spłonęła większa część miasteczka Uście biskupie. Szkoda na razie nie obliczona jest bardzo znaczną. Pożar powstał z nieznanej dotychczas przyczyny.

Lwów, 14 maja. Z Kałusza donoszą do „Gazety lwowskiej": W ostatnich dniach mieliśmy w naszym powiecie 2 większe pożary. W gminie Wierzchni spłonęło 46 zagród włościańskich wartości 46.000 K. W gminie Stańkowej padło ofiarą pożogi 24 gospodarstw ogólnej wartości 30.000 K.

Kara za demonstracye.

Wiedeń, 14 maja. Pięciu słuchaczy techniki, którzy brali udział w ostatnich niepokojach, zostało relegowanych, z tego jeden na zawsze, jeden na trzy semestra, trzech zaś na bieżące półrocze.

Jutro rozpoczynają się na nowo wykłady.

Walka językowa na Węgrzech.

Budapeszt, 14 maja. Biuro korespondencyjne donosi z Kronstadu: Tutejsza rada miejska na wniosek 41 radnych węgierskich uchwaliła, ażeby protokół obrad rady oprócz w języku niemieckim (jak dotychczas obowiązywało) prowadzony był także w języku węgierskim.

Strejki.

Preszburg, 14 maja. Robotnicy budowlani uchwalili rozpocząć strejk powszechny i wczoraj rano nie przybyli do roboty. Żądają podwyższenia płacy.

Oedenburg, 14 maja. Pomocnicy piekarscy od wczoraj w nocy strejkują. W piekarniach zajęci są piekarze wojskowi. Strejkujący żądają podwyższenia zapłaty. Część pracodawców zgodziła się na te żądania i u nich robotnicy podjęli pracę.

Z powodu antysemickich rozruchów w Kiszyniewie.

Paryż, 14 maja. Wielu profesorów uniwersytetu żąda od młodzieży uniwersyteckiej, aby na zgromadzeniu, które się ma wkrótce odbyć wyraziła oburzenie z powodu masakry żydów w Kiszeniewie, gdyż nie można spokojnie patrzyć, jak barbarzyńska Europa urąga z Europy cywilizowanej.

Rozruchy w Chorwacyi.

Wiedeń, 14 maja. Posłowie południowo-słowiańscy zamierzają podnieść sprawę zajść w Chorwacyi w formie wniosku naglącego i konferują w tej sprawie z posłami czeskimi, celem uzyskania ich poparcia.

Budapeszt, 14 maja. Przed posiedzeniem deputacye z prowincyj wręczyły Szellowi petycye przeciw przedłożeniu wojskowemu. W Izbie przemawiali opozycyjni posłowie: Eitner, Reich i Pichler, który omawiając zajścia w Chorwacyi, zarzucił posłom chorwackim, że w sejmie demonstracyjnie chełpią się przyjaźnią dla Węgrów, zamiast w domu pouczać obałamucony lud. Mówca odpiera twierdzenie, jakoby zajścia w Chorwacyi stały w związku z obstrukcyą w sejmie.

Dziś ciąg dalszy dyskusyi.

Lublana, 14 maja. Tutejszy sąd krajowy odmówił żądaniu prokuratoryi zagrzebskiej o przeprowadzenie rewizyi w tutejszych drukarniach.

I. Maja w Rosyi.

Rostow nad Donem, 14 maja. Pojawiło się tu urzędowe ogłoszenie, pouczające ludność o zarządzeniach, wydanych celem utrzymania „publicznego porządku". Powód do niego dały codziennie pojawiające się odezwy komitetu dońskiej partyi socyalistycznej, wzywające do święcenia dnia 1. Maja.

Rozruchy w Macedonii.

Konstantynopol, 14 maja. Konsulowie w Salonice poradzili tamtejszemu gubernatorowi, by skazanych na śmierć przez sąd doraźny Macedończyków, celem uniknięcia nowych rozruchów, nie justyfikowano na miejscu publicznem.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Baczność robotnicy krawieccy w Krakowie! Przyjmować robotę w Krakowie należy tylko za pośrednictwem stowarzyszenia zawodowego, pl. Szczepański 8.

W niedzielę 17 b. m. odbędzie się w stowarzyszeniu, pl. Szczepański 8, poufne zgromadzenie robotników krawieckich z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie komitetu strejkowego. 2) Zjazd robotników krawieckich we Lwowie.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód" tygodniowo po cenie 20 ct. (40 hal.).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Ogłoszenie.

W spadku po śp. Sebastyanie Jaworzyńskim pozostały realności w Krakowie: przy ul. Topolowej l. or. 8, Grzegórzeckiej l. or. 14, Stachowskiego (Czarna Wieś) lk. 83., parcela przy ul. Siemiradzkiego i realność w Zatorze Nr. 68.

Mający chęć kupna zechcą pisemne propozycye ważne przez 30 dni wnosić na ręce dra Adolfa Grossa adw. w Krakowie w celu przedłożenia ewentualnie Sądowi nadopiekuńczemu do zatwierdzenia. Opis można przejrzeć w kancelaryi adw. Dra. Grossa przy ul. Grodzkiej l. 46 codziennie od godziny 11—1. 320

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).